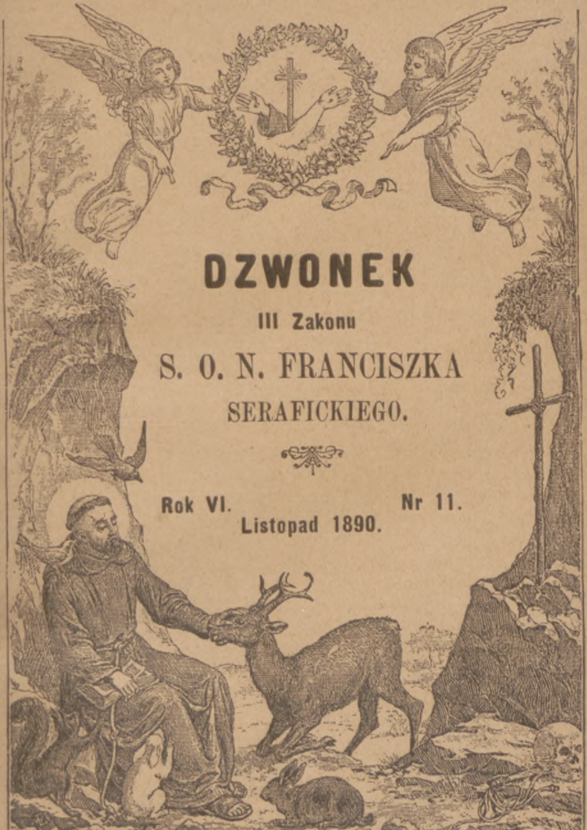


DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO.

Rok VI. Nr 11.
Listopad 1890.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fen.).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi	36 ct.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi	72 kopiejek
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech	96 fenigów
We Francyi	1 franka 50 ctm.
W Ameryce	½ dollara

W Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

MODLITWA.

Prosimy Cię Panie, wyzwól lud Twój z niewoli występków, abyśmy przez miłosierdzie Twoje zostali wyswobodzeni z więzów grzechowych, w które słabością naszą się wikłamy. Przez Pana naszego.... Amen.

Patron na miesiąc listopad:

Św. LEONARD z PORTO MAURIZIO.

(26 listopada).

Pomiędzy Genuą a Nizzą na wybrzeżu liguryjskiego morza, rozsiadło się niewielkie miasteczko: *Porto Maurizio.* Sławę swą dzisiejszą zawdzięcza świętemu, który w jego murach na świat Boży przyszedł. Tutaj bowiem w r. 1676 urodził się Leonard, słynny później ze swych prac misyonarskich i niezwykłej świątobliwości życia.

Dwuletniem był Leonard dziecięciem, gdy utracił Matkę. Któż z nas nie wie, jak wielkie znaczenie ma wychowanie macierzyńskie na przyszłe losy dziecka? Dobra matka znaczy tyle co dobra przyszłość, zła i niedbała matka, to pierwsza przyczyna wykolejonego życia. Choć jednak Leonardowi Bóg zabrał matkę, pozostawił mu jednak tak tkliwego i dobrego ojca, że ten w zupełności zastąpił mu brak matczynej pieszczoty i troski, a życiu dziecięcia wytknął bieg więcej męski i praktyczny. Ale bo też ojciec Leonarda nie pojmował życia inaczej jak seryo; sam dla siebie był bardzo surowym i skrupulatnym, innym a zwłaszcza dzieciom i służbie przyświecał dziwnie pięknym przykładem cnót lecz też i domagał się od tych co mu bliższymi byli, by żywot swój wiedli zgodnie z wolą Bożą i przepisami kościoła.



Św. LEONARD z PORTO MAURICIO.

Stąd poszło, że sąsiedzi nazywali Leonardowego Ojca żartobliwie *misyonarzem*, jemu to jednak wcale nie szkodziło, owszem nawet cieszył się z tego, że spełnia misyę Bożą w rodzinnej swej gromadce i otoczeniu.

Nic w tem nadzwyczajnego, że syn *misyonarza* sam na dzielnego wzrastał misyonarza. Leonard już w chłopięcym wieku miał misyonarskie popędy. Nietylko swych rówieśników, ale nawet starszych budował swym przykładem i pobożnością. Nieraz zebrawszy koleżeńską w około siebie gromadkę, gorącemi do niej przemawiał słowy i wtedy młodemu pacholęciu iskrzyły się od wewnętrznego zapału oczy, kraśniało oblicze, a z ust płynęły słowa dziwnie stateczne i nad wiek mądre. Młodych swych przyjaciół zachęcał do szczególniejszej czci Matki Najświętszej, wraz z nimi śpiewał pieśni nabożne i żarliwe odprawiał modlitwy. Ojciec cieszył się niewymownie tym synaczkiem swoim a znajomi nazywali go drugim świętym Alojzym, dziwiąc się tej cnocie pacholęcia. Tymczasem Leonard wzrastał w mądrości i leciech a co najważniejsza *w łasce u Boga* i ludzi.

Gdy już w młodzieńcze wszedł lata, wysłał go troskliwy ojciec do Rzymu; tam w domu wuja wyższe miał odebrać wychowanie. Tutaj to w tej stolicy całego świata, otoczony samemi pamiątkami męczeństwa i wyznawstwa, rozwinął się jeszcze piękniej

umysł i serce Leonarda. Im więcej poznawał piękności wiary, tem bardziej pragnął jej dobru służyć i całkowicie się oddać. Wstąpił więc do zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka, Reformatami zwanych i cały poświęcił się Panu Bogu. Skończył nowicyat, złożył uroczyste śluby, odbył studya teologiczne i wyświęconym został na kapłana. Teraz stanęło przed nim ważne pytanie; *co dalej?* Gorąca dusza jego rwała się na dalekie i trudne misye, ach! — myślał nieraz — gdyby mi tak do Chin iść dozwolono, i nieść tam imię Zbawicielowe owym twardym umysłom; lub też bodaj do Szwajcaryi, gdzie tylu zatwardziałych i ponurych heretyków bluźni Chrystusa, jakże chętnie dla ich nawrócenia oddałbym własne życie!

Lecz ani Chiny ani Szwajcarya nie miały być polem Leonardowej pracy. Opatrzność Boża rządząca wszystkiem mądrze, kazała mu przez usta przełożonych pracować na ojczystej ziemi, w tej klasycznej krainie Włoch, która wszystkiem od Boga ubogacona, naonczas właśnie pod względem wiary wiele do życzenia pozostawiała. Rzucił się tedy Leonard do misyonarskiego rzemiosła. Przebiegał wsie i miasta, wszędzie: w polu, czy na rynku, w lesistych gajach lub domach Bożych głosił *wesołą nowinę Zbawicielową,* kruszył serca twarde, nawracał umysły zbłąkane, jednał z Bogiem grzeszniki

niepoprawne. Kazania jego były tak żarliwe, że ich sile przekonywującej nic się oprzeć nie mogło, ale bo też gdy wyszedł na ambonę, całą duszę swą wcielał w głoszone nauki, a czynił to z takim zapałem i apostolskim ogniem, że niejednokrotnie krew rzucała się mu ustami, i milknąć kazała niestrudzonemu misyonarzowi. Skutkiem tego parę razy ciężko zaniemógł i ciało bardzo wyniszczył, zawsze jednak Matka Najświętsza dźwigała go cudownie z łoża niemocy. Po takiej słabości udawał się zazwyczaj do pewnej puszczy w Etruryi i tam na rekollekcyach dla siebie samego odprawianych dni trawił. Wtedy przymnażał modlitwy, postów i umartwień a gdy w słabem ciele duch znowu zmężniał, szedł jak płonąca pochodnia Boża na nowe misyonarskie trudy. A gdy stanął wśród łakomego na jego słowa ludu, blady, znękany, wyniszczony, prawie jak trzcina chwiejny, szmer politowania rozchodził się w słuchaczu i usposabiał dlań serca, a potem gdy zabrzmiał jego głos dźwięczny, melodyjny, z głębi duszy miłującej Boga idący, to już każdy z zapartym tchem tak się zasłuchał w naukę głoszoną, że mijały kwadransy i godziny a nikomu nauka nie była długą, owszem takiej słuchałby wieczność całą. To też tłumy całe skruszone i nawrócone rzucały się do stóp świętego misyonarza, grzechów się wyrze-

kając, a przyrzekając poprawę. I gdzie się tylko zjawił Leonard, tam pierzchał szatan, a anioły Pańskie fundowały napowrót królestwo Boże na ziemi.

Do takich przedziwnych i błogosławionych skutków jego misyi przyczyniały się niemało dwie praktyki, których nigdy Leonard nie zaniedbywał. Pierwsza z tych praktyk pobożnych, to był zwyczaj odprawiania *drogi krzyżowej*, jaki Leonard zaprowadził i codzień na misyi wraz z ludem odbywał. To rozpamiętywanie żałosnej męki Chrystusowej, nieobliczone skutki wywierało na ludzie, tkniętym i poruszonym już Leonardową nauką.

Druga praktyka była inna a zachowywał ją dla niepoprawnych i zatwardziałych. Codziennie późnym wieczorem, po skończeniu całego nabożeństwa misyjnego i wszystkich nauk, rozkazywał uderzać w dzwon jeden a obecni rzucali się na kolana i w cichej modlitwie błagali serdecznie Boga o łaskę nawrócenia dla zatwardziałych. Ponad głowy modlących się, płynął smętnie i zwolna jęk dzwonu, wnikał w serca, przeżerał się w tajnie duszy. I niejednemu, gdy pomyślał że to dla jego dobra ten dzwon jęczy i ten lud się modli, zadrgało serce i obudziło się sumienie.

Takie to były prace Leonarda i starania o zbawienie dusz. Gdybym tu chciał wyli-

czyć wszystko co zdziałał ten wielki święty swojemi naukami, urosłaby z tego księga cała, to tylko powiem, że całych 44 lat z równym zapałem i ogniem przebiegał Leonard kraje włoskie i oddawał się pracy misyjnej. Ta wyczerpała wreszcie do ostatka jego zdrowie, gdy tedy Pan mu oznajmił, że już się koniec jego zbliża, udał się do Rzymu i tu najprzykładniej do śmierci przygotowany usnął w Panu nabożnie dnia 26 listopada licząc lat 75. W klasztorze św. Bonawentury gdzie umarł, ze czcią złożono jego zwłoki, u grobu wkrótce zajaśniał cudami tak znakomitemi, że go już Pius VI Papież ogłosił błogosławionym, a w naszych już czasach Pius IX zaliczył go w poczet świętych. Jego cześć rozszerzyła się na świat cały, a jego pamięć przymnaża Bogu wiele naśladowców, z czego na wieki niech będzie Panu chwała!

O. Czesław, Bernardyn.

NAUKA WIARY I OBYCZAJÓW.

Dzień Zaduszny.

Do obcowania świętych należą nietylko *święci w niebie*, ale i dusze cierpiące *w czyścu*. Wspomnienie o pierwszych mimowolnie przywodzi nam na myśl dusze wiernych

zmarłych, które będąc jeszcze wykluczonemi z królestwa niebieskiego oczekują wybawienia z cierpień bolesnych. *Bardzo stosownie* umieszcza Kościół zaraz po uroczystości Wszystkich Świętych dzień zaduszny; a chociaż codziennie odmawiają się podczas Mszy św. modlitwy za umarłych, przecież kościół wybrał jeden dzień w roku, by wierni na ziemi pomnąc o umarłych w czyścu jednali im miejsce ochłody i pokoju przez modlitwy, ofiarę Mszy św., jałmużnę i inne dobre uczynki. Obchód ten żałobny opiera się na zasadzie wiary *o świętych obcowaniu* i zaspokaja jednę z głównych *potrzeb serca ludzkiego.* W tych dwóch dniach okazuje się jedność kościoła wojującego, tryumfującego w najwspanialszem świetle.

Kościelne nabożeństwo w dniu zadusznym odbywa się w następujący sposób.

1. Zaraz po nieszporach w dzień Wszystkich Świętych odprawiają się *nieszpory żałobne,* po których odbywa się uroczysta żałobna *procesya* po cmentarzu lub po kościele z poważnym i przejmującym śpiewem; *„Dzień on, dzień gniewu Pańskiego“.* W czasie tej procesyi są *cztery stacye* czyli przystanki z modlitwą; na *pierwszej* stacyi za zmarłych Biskupów i kapłanów; na *drugiej* za rodziców; na *trzeciej* za krewnych, powinowatych i dobrodziejów; na *czwartej* za tych, których ciała na tym cmentarzu lub w ko-

ściele spoczywają. Po tych stacyach wraca procesya na środek kościoła, gdzie przy wystawionym katafalku następuje *piąta* stacya z modlitwą za wszystkich zmarłych w ogólności. Obrzęd kończy się odśpiewaniem antyfony do Matki Boskiej: *„Salve Regina“*.

2 Nazajutrz we właściwy dzień zaduszny odbywa się rano *Officium czyli Jutrznia* za zmarłych; następuje *Msza św. żałobna* z kazaniem stosownem i wspominaniem osób zmarłych, a sercu naszemu szczególnie drogich. Na ołtarzu, którego obrazy bywają niekiedy *czarną krepą* zasłonione, płonie tylko sześć świec z prostego żółtego wosku, a kapłan ubrany jest w ornat *czarnego koloru*. To wszystko przypomina, że ta św. ofiara szczególniej odnosi się do wiernych zmarłych, za których miłosierdzia Bożego dzisiaj błagamy.

3. Po Mszy św. jest znowu *procesya żałobna*, jak na nieszporach dzień wprzódy. Kapłan ubrany w czarną kapę odprawia cztery stacye, a przy piątej staje przed katafalkiem, jakby przy zwłokach jakiej zmarłej osoby, i śpiewa wzruszającą pieśń *„Libera me“* jakby to sam umarły za siebie śpiewał; poczem intonuje: *Kirye eleyson* i upomina obecnych, aby zmówili *„Ojcze nasz“* w cichości za zmarłych. Tymczasem pokrapia *wodą święconą* katafalek lub trumnę

z życzeniem, by Bóg tych, którzy przez Chrzest odrodzeni zostali, rosą niebieskiej łaski swej pocieszyć raczył. Potem *okadza katafalek* z prośbą, by nasze modlitwy, jak woń kadzidła wstąpiły do Pana i były Mu przyjemne. Kadzidło przypomina także wonność cnót, które Chrześcianie pełnić powinni, a które ich jedynie wzniosą do nieba. Po ostatniej modlitwie zakończa kapłan nabożeństwo temi słowy: *„Wieczny odpoczynek racz im dać Panie! A światłość wiekuista niechaj im świeci. Niech odpoczywają w pokoju!“* To pobożne życzenie, by dusze wiernych zmarłych rychło przypuszczone były do oglądania Boga w wiekuistej radości, potwierdza chór śpiewaków wraz z ludem odpowiadając: *„Amen“*.

We wszystkich czasach Kościół modlił się za umarłych, ale aż do X-go wieku nie było uroczystości przeznaczonej ich pamięci. Ustanowił ją r. 998 *św. Odilon*, opat Kluniaceński (Cluny) we wszystkich klasztorach swego zgromadzenia. Kościół potwierdził ten pobożny zwyczaj, który się wkrótce rozpowszechnił po całym Zachodzie.

W wielu miejscach jest zwyczaj *oświetlania grobowców mogił* i ozdabiania ich kwiatami. Widok ten obudza w nas uczucie niewysłowionej rzewności i wzywa do modłów za braci naszych, spoczywających w Panu. Nawiedzanie grobów przypomina też nam

rzeczy ostateczne: śmierć i sąd Boży i powstrzymuje od grzechów. Sama nawet *jesienna, posępna pora*, kiedy się to nabożeństwo odbywa, usposabia nas do myśli o znikomości rzeczy ziemskich. Zwiędły liść opada z drzewa i wiatr nim pomiata; niebo się zachmurza i jakąś ołowianą przybiera barwę; mgły ścielą się po widokręgu, a pola okrywają się szronem. Jestto obraz bliskiej zimy, w której cała niejako zaumiera przyroda; najodpowiedniejsza pora do rozmyślania o śmierci i wieczności! Słuchajmy przeto wezwania Kościoła i módlmy się za dusze tych, *którzy zasnęli w Panu.* Między nimi znajdują się i tacy, którycheśmy dobrze znali za życia, którzy może z naszej winy niejeden uczynek dobry zaniedbali, może niektórych dopuścili się błędów, a teraz z naszego powodu pokutują i cierpią! Może między nimi są nasi rodzice, dziadowie, przyjaciele, nauczyciele, którym tyle dobrego zawdzięczamy. Modlitwą tylko i dobremi uczynkami możemy im wdzięczność naszą okazać. A oni sowicie nam kiedyś odpłacą tę przysługę sobie wyświadczoną i w przybytkach wiecznej światłości za nas się modlić będą.

KOŚCIOŁY i KLASZTORY REGUŁY S. O. FRANCISZKA
w ziemiach polskich.

V. Kościół i klasztor OO. Kapucynów w Krośnie [1]).

Pierwszą podwalinę pod klasztor OO. Kapucynów w Krośnie położył Jaworski, były rejent sanocki. Ten zawezwał do siebie O. Fidelisa Definitora OO. Kapucynów i naradzał się z nim nad miejscem założenia klasztoru. Zgodzono się na Krosno. Na ten cel złożył Jaworski sumę 170.000 złp. w ręce X. Biskupa Sierakowskiego. X. Biskup użył pewnej części tej sumy dla OO. Jezuitów przemyskich, dla OO. Misyonarzy w Brzozowie, dla OO. Kapucynów w Bliznem, czem uszczuplił znacznie dany fundusz.

Do sumy złożonej przez rejenta Jaworskiego, dodali X. Jaworski kanonik przemyski i proboszcz w Lisku 2000 dukatów węgierskich i Lewicki, kasztelan inflancki 15.000 złot. polskich. Poraz pierwszy weszli do Krosna OO. Kapucyni w 1753. List pozwalający im wprowadzić się do Krosna, wydany w kancelaryi biskupiej 18 października, odczytano najpierw w kościele kate-

---

[1]) Na podstawie kroniki klasztornej wypożyczonej mi łaskawie przez O. Ignacego, Gwardyana OO. Kapucynów w Krośnie, za co mu na tem miejscu składam serdeczne: „Bóg zapłać“.

dralnym przemyskim [1]) a potem w kościele farnym krośnieńskim [2]). Aby można było w Krośnie klasztor budować, potrzeba było na to zezwolenia Klemensa Branickiego wojewody krakowskiego i wielkiego hetmana kor., który dzierżawił starostwo krośnieńskie. Dnia 1 października r. 1753 polecił Branicki Adamowi Lewickiemu dzierżawcy tego starostwa, aby kupiono place potrzebne na budowę kościoła i klasztoru i zapłacono z jego kasy. Lewicki kupił na przedmieściu węgierskiem zwanem, przed bramą węgierską, dwa place przypierające do kościoła św. Jakóba, który nadał X. Biskup Sierakowski OO. Kapucynom, i oddał je w posiadanie tymże w obecności magistratu i pospólstwa krośnieńskiego, dnia 26 kwietnia 1754 r. 29 maja 1754 roku wyszedł dekret z kancelaryi konsystorskiej pozwalający OO. Kapucynom przyjąć nadany im grunt i na nim krzyż postawić, a później wybudować kościół i klasztor. Postawiono najpierw krzyż, ale w którym roku i dniu tego kronikarz kapucyński nie podaje, gdyż od roku 1755—1770 kronikarze klasztorni zupełnie nic nie zanotowali. O ile można dorozumieć się, wybudowano najpierw kaplicę, która służy obecnie za chór i mieszkanie skromne, mogące po-

[1]) Dnia 27 października.
[2]) Dnia 30 października tegoż roku.

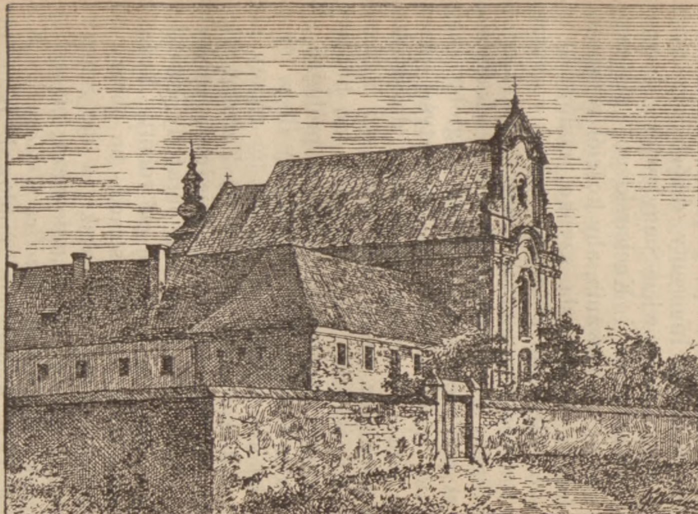
mieścić dziewięciu Ojców i sześciu Braci. Dnia 15 kwietnia 1771 podłożono fundament pod kościół na 13 łokci. W roku 1772 dla braku materyałów nic nie zrobiono, aż dopiero 4 maja 1773 położono resztę fundamentów. Budowa postępowała bardzo powoli z powodu niespokojnych czasów, aż wreszcie w r. 1781, 28 września wystawiono na facyacie kościoła krzyż. Stały jednak gołe ściany bez sklepienia. Tu wspomnieć należy, że na wybudowanie tego klasztoru, nie brano ze zamku Odrzykońskiego kamieni, bo ten chociaż opustoszały, stał wtedy w całości, ale brano je ze skał czarnorzeckich, które około kościoła obrabiano. X. Józef Krzysik, szanowany powszechnie dla swej świątobliwości kapłan, wywiedział się o całej tej budowie od tych, którzy się jej przypatrywali i opisał w kronice klasztornej. Zresztą dodaje, że kiedy jako mały chłopczyna z babką swą zdążał do Łąk, do obrazu cudownego Matki Boskiej w r. 1806 albo 1807, widział całą część zachodnią zamku zbudowaną z ciosów i w całości zachowaną, okna bez szyb i schody do wyższych piąter. Całe opowiadanie, jakoby kościół OO. Kapucynów powstał z kamieni zamku odrzykońskiego, jest fałszywe [1]). Po-

[1]) Prof. Łuszczkiewicz bawiący b. r. ze swymi uczniami w Krośnie orzekł, że nie można nawet

nieważ w latach następnych (po r. 1781) cesarz Józef II znosił klasztory, dlatego OO. Kapucyni ukończywszy budowę kościoła, nie brali się do urządzenia wewnętrznego, lękając się, że może lada dzień nadejdzie dekret kasacyjny. Rzeczywiście w maju roku 1788 rząd austryacki postanowił znieść konwent OO. Kapucynów w Krośnie. Przybyło dwóch komisarzy, jeden z cyrkułu Łakupicz, drugi urzędnik z dóbr królewskich Krysz. Spisali wszystkie zabudowania; cele, sprzęty, i co tylko było, aby później funduszem uzyskanym ze sprzedaży, pomnożyć fundusz religijny (Kronika klasztorna str. 26). Dzięki Bogu skończyło się tylko na tem spisaniu, klasztor ocalał! Kiedy przeszły te ciężkie czasy, wtedy O. Innocenty Barth, prawdziwy fundator konwentu i kościoła, pracujący przy tej fabryce od r. 1770 wziął się na nowo rączo do pracy. W roku 1801 otrzymał on zapewnienie od rządu, że konwentu krośnieńskiego nie skasują, a co więcej otrzymał pozwolenie na użycie kamieni z rozsypującego się kościoła pojezuickiego w Krośnie, na dokończenie kościoła kapucyńskiego. Materyału tego użył O Innocenty na zasklepienie kościoła. (Kronika klasztorna str. 42). W roku 1808 wystawił rusztowania,

---

przypuścić, aby cios brano z jakiegoś budynku. Cios był umyślnie obrabiany i stósowany.



Kościół i klasztor OO. Kapucynów w Krośnie.

powprawiał szkła do okien w kościele, w salach gościnnych i w kurytarzu. Na wiosnę następnego roku t. j. 1809 wybudowano sklepienie; murarze zaczęli tynkować ściany. Wtedy zaprosił O. Innocenty dwóch sławnych artystów, a mianowicie Smuglewicza sławnego z malarstwa i Kucharskiego, głośnego ze swego szkicowania, aby kościół wewnątrz malowali. Praca szła szybko, malowano *al fresco* sklepienie kościelne, ściany i ołtarze. O. Innocenty zamierzał umieścić na sklepieniu figury z kamienia, ale mu to odradzono, gdyż pod ciężarem kamienia mogłoby sklepienie runąć. Pracowali nasi artyści przez całe lato i doprowadzili dzieło do skutku. Po usunięciu rusztowań, kładziono natychmiast posadzkę. Gdy przyszło do budowy wielkiego ołtarza, Smuglewicz próbując sił w szkicowaniu, naszkicował figury Boga Ojca, Ducha św. i Aniołów, lecz z tej roboty nie był zadowolony O. Innocenty. Zawołał więc Kucharskiego, a ten naszkicował, co było potrzebne. Uczuł się tem obrażony Smuglewicz, dlatego usunął się od roboty. Kościół bardzo wiele na tem stracił, bo obrazy do ołtarzy malował Kucharski, a nie Smuglewicz. O malowaniu Smuglewicza, pisze Stęczyński w dziełku: *Okolice Galicyi* [1]). „Kościół OO. Kapucynów fundował Innocenty

[1]) Lwów 1847 str. 20.

Barth. Kościół ten malowany jest cały *al fresco* tak pięknie i ozdobnie, że niema równego daleko w okolicy, prócz chyba fary w Dukli". Myli się tylko w tem, że malowanie to przypisuje samemu Kucharskiemu. Pisze bowiem dalej: „Malowania są Andrzeja Kucharskiego mieszczanina krośnieńskiego, którego pędzel jest tak lekki i czysty, że się w samej rzeczy chlubić możemy pięknym talentem naszego ziomka". To więc co się Stęczyńskiemu tak bardzo podobało, jest raczej zasługą Smuglewicza, jak Kucharskiego [1]). Zdawało się że Bóg Najdobrotliwszy zatrzymał przy życiu tak długo O. Innocentego, ażeby mu dozwolił dokończyć budowy. Kiedy ta była już na ukończeniu, wtedy go wezwał po nadgrodę do Siebie. Umarł 25 kwietnia r. 1809 licząc 84 lat życia. O wizerunku jego i nadgrobku wspomnę przy opisie kościoła. W dwa lata później, t. j. 1811 r. 14 września poświęcił kościół X. Biskup przemyski Antoni Gołaszewski. Tak więc dzieło to szczęśliwie do skutku zostało doprowadzone. W późniejszych latach do r. 1853 te tylko zaszły zmiany. W listopadzie r. 1852 Jezuita Ignacy Pietrzycki odmalował ołtarze, ławki i Cyboryum.

[1]) Co za jeden był ten Smuglewicz, czy krewny sławnego Franc. Smuglewicza profesora malarstwa w akademii wileńskiej († 18 września 1807), czy tylko imiennik, tego powiedzieć nie umiem.

Powiedziałem do roku 1853, gdyż już 5 kwietnia zapoczął nowy O. Innocenty podobny do pierwszego z ducha i z cnoty, a mianowicie O. Józef Krzysik budowę tej części klasztoru, która jest od targowicy. Budowa trwała do listopada r. 1853. Następnego roku w listopadzie wymalował Paweł Bogdański obrazy do ołtarzy: Matkę Boską, św. Antoniego i św. Feliksa. W r. 1856 pokryto funduszem udzielonym przez Amalią Białobrzeską kościół blachą cynkową. Poprawiali malowania na dole, w r. 1869 Sroczyński, a w r. 1879 Tabiński. A teraz przypatrzmy się kościołowi:

Opis kościoła.

Kościół o jednej nawie w stylu najpiękniejszego barroka, cały malowany *al fresco*. W budowie tego kościoła podziwiać należy szlachetny nastrój proporcyi i piękne okna. Ma wielki ołtarz z figurą P. Jezusa na krzyżu, obok figury św. Jana i N. Maryi Panny; w górze figura Boga Ojca i Ducha św. Obok wielkiego ołtarza stoją dwa wielkie lichtarze drewniane prześlicznej roboty, pochodzące prawdopodobnie z kościoła OO. Jezuitów. Oprócz wielkiego ołtarza mamy jeszcze 5 mniejszych, a mianowicie: zwróceni twarzą do wielkiego ołtarza mamy po prawej stronie 1-szy ołtarz św. Rocha, 2-gi św. Franciszka, 3-ci św. Feliksa a Cantalicio. Po le-

wej 1-szy Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, 2-gi św. Antoniego. Obrazy Matki Boskiej, św. Antoniego i św. Feliksa są pędzla Pawła Bogdańskiego, dwa inne św. Rocha i św. Franciszka nie wiem, być może że Kucharskiego. Pod chórem znajdują się dwa nadgrobki O. Innocentego Bartha i Józefa Krzysika. Na nadgrobku O. Innocentego czytamy D. O. M. Tu spoczywają zwłoki Ś. P. O. Innocentego Barth, fundatora tego kościoła i klasztoru życia swego lat 84. W zakonie Kapucynów był lat 60. Umarł dnia 25 kwietnia 1809 prosi o westchnienie do Boga. Na drugim zaś czytamy: † Ś. P. O. Józefowi Krzysikowi, Kapucynowi Prowincyałowi i Jubilatowi Współfundatorowi Tego klasztoru, Niezmordowanemu Spowiednikowi Wielce zasłużonemu Krosnu i całej okolicy * 1800 † 24 maja 1882. — Na chórze widzimy na murze dwa obrazy. Sąd P. Jezusa i P. Jezusa upadającego pod krzyżem. Na środku na sklepieniu płaczą Anieli, a wokoło napis łaciński *Angeli pacis amare flerunt super mortem unigeniti* t. j. Aniołowie pokoju rzewliwie płakali nad śmiercią jednorodzonego. W kościele widzimy stacye męki krzyżowej, które kazał namalować O. Gwardyan Klemens w r. 1816. Nad drzwiami prowadzącemi do zakrystyi znajduje się portret O. Innocentego z napisem: *Fratres non sum*

fundator, sed peccator, t. j. Bracia nie jestem fundatorem lecz grzesznikiem.

Oto w krótkości opowiedziane powstanie i dzieje klasztoru OO. Kapucynów w Krośnie. Kościółek tych Ojców jest miejscem ulubionem i od duchowieństwa okolicznego i od ludu który nadzwyczaj licznie zgromadza się na odpusty: na Zielone Świątki, na Podwyższenie św. Krzyża, na Porcyunkulę i na św. Franciszka. W czasie tych odpustów wychodzi tysiące kumunikantów. Prócz tego licznie schodzi się tutaj ludek pobożny każdego dnia na słuchanie Mszy św. i odprawienie spowiedzi. Wpływ tego kościółka okazuje się i z tego, że w okolicy Krosna jest nadzwyczaj rozwinięty III Zakon Tercyarzy św. Franciszka! Niech Bóg błogosławi pracy Wielebnych Ojców, aby trudami swemi zaskarbili sobie niebo.

Ks. Wład. S.

ŚW. FRANCISZEK Z ASSYŻU

prawdziwy przyjaciel ludu.

(Przekład z włoskiego).

Za przykładem i innych narodów i żydzi poczęli oddawać cześć temu cielcowi złotemu, kochać i czcić bogactwa, zapomnieli o ubogich swoich. Wzrosła nad miarę liczba ubogich pomiędzy żydami. Zapomnieni od

bogatych, pędzili oni życie w ostatniej nędzy. Wtedy poczęli oni bardziej niż kiedykolwiek wzdychać za Zbawicielem Messyaszem, przyobiecanym im od Boga i Patryarchów. A Bóg, widząc, że nadchodzi już czas, wysłuchał wołania ubogiego ludu (*Desiderium pauperum exaudivit Dominus. Psalm*) i wypełnił przyrzeczenie, zesłał Odkupiciela by uwolnił lud jego jęczący pod jarzmem namiętności swoich, a szczególniej z pod jarzma tego największego — nieporządnego przywiązania do dóbr tego świata.

Już samo zstąpienie na świat odwiecznej Mądrości, było rozpoczęciem reformy społecznej i religijnej.

Wszczepiał Jezus bowiem w serca ludzi i słowem i przykładem, że prawdziwe szczęście polega na nienawiści bogactw a umiłowaniu ubóstwa. Wskazywał na niebo, tę ojczyznę naszą, z którego On sam tu zstąpił, że tam a nigdzie indziej oczekuje nas prawdziwe i niczem nie zamącone szczęście. Uczył ludzi by nie przywiązywali się sercem całem do znikomych bogactw tego świata, bo są tylko pielgrzymami na tej ziemi i przyjdzie czas, kiedy muszą porzucić to ziemskie mieszkanie. Nazwał błogosławionymi ubogich t. j. takich, co się nie przywiązują do bogactw, lecz co szukają przedewszystkiem królestwa Bożego i sprawiedliwości jego. Polecił tym, co chcą być doskonałymi, by sprzedali wszyst-

ko co mają, rozdali ubogim uzyskane za to pieniądze; zagroził wiecznem potępieniem tym, co serce swe związali z mamoną i nie mają litości względem ubogich swych braci.

Użył jednem słowem Zbawiciel wszystkiego: obietnic, przykładów, groźby, aby tylko skłonić ludzi, by pokochali ubóstwo, a znienawidzili bogactwa, a to jedynie w tym celu, by tym sposobem ubogi miał chleb i odzienie, a wszyscy ludzie wieczną szczęśliwość.

W oczach przemądrzałych ekonomistów naszych, system ten może się zdawać mrzonką lecz zastosujmy go w praktyce a przekonamy się, jak doniosłe skutki wydać on może. Trzeba jednak zrozumieć dobrze i tę *miłość* i tę *nienawiść* bogactw, bo od ich zrozumienia zależy pomyślność skutku. Nie trzeba myśleć jednak, by ten system chrześciański doradzał rozrzutność, to grzech przeciwny prawu natury, potępia go i prawo ludzkie i Boskie. Doradza on oszczędność i przezorność. Chwali Pismo św. Józefa za to, że podczas siedmiu lat obfitych składał zboże do spichrzów, by potem miał lud z czego żyć podczas siedmiu lat głodu. A i Jezus sam, nasyciwszy w cudowny sposób 5000 ludzi na puszczy pięciu bochenkami chleba, polecił zebrać okruchy aby się nie zmarnowały i uczył oszczędności przykładem swoim. Pieniądze, które mu wierni dawali na potrzeby rodzącego się Kościoła,

przechowywał, oddawał je w ręce Judasza, którego ustanowił szafarzem i kasyerem.

Trzeba gardzić tem niepohamowanem pragnieniem bogactw — to prawda, nie trzeba jednak potępiać oszczędności, ona jest córką przezorności, która radzi zachować to, co zbywa od potrzeb bieżących na nieprzewidziane potrzeby. U bogatych oszczędzanie byłoby gromadzeniem bogactw, u biednych co innego zupełnie. Grosz do grosza odkładajmy, a zawsze się coś zebrać musi.

— Ależ panie! z czegóż tu człowiek może co oszczędzić, kiedy się tyle tylko zarobi, że ledwie żyć można?

— No ja wiem, mój kochany, z tego, co konieczne do życia oszczędzić trudno.

— Ale co prawda, oszczędzićby się zawsze coś dało. Czasem zarobi się coś więcej, to się zaraz i wyda więcej, gdyby się to schowało, toby tam w parę lat był jakitaki grajcar, możnaby rzucić tę niewolniczą robotę i kupić sobie jaki kawałek pola na starość. Ależ jakże to pogodzić z miłością ubóstwa i nienawiścią bogactw? Tego już nie rozumiem.

— Tylko dobrze trzeba zrozumieć co znaczą te dwa wyrazy, a niema już żadnej trudności. *Kochać ubóstwo* znaczy nie pogardzać ubogimi, lecz wspierać ich, a jeśli się jest ubogim, znosić to ubóstwo cierpliwie na wzór Syna Bożego. *Nienawidzieć bogactwa* znaczy: nie

przywiązywać się do niego, nie szukać go namiętnie, dzielić się niem chętnie z potrzebującym, a jeśli się je straci — nie rozpaczać, lecz zdać się w tem na wolę Bożą. Postać tego świata przemija, a śmierć zrówna monarchę z pogardzanym od ludzi żebrakiem. Przez to jednak nie zakazuje się jeszcze przezorności i oszczędności i starania o polepszenie swego bytu. Jezus przykładem swym poparł swój system. Narodził się w ubóstwie, w stajence, wiódł żywot ubogi. pracując ze swym opiekunem jako cieśla, potem dopiero rozpoczął żywot nauczycielski i reformatorski. Taki przykład i słowo jego Boskie pociągnąć musiały za sobą. Mateusz porzuca zyskowny urząd dzierżawcy podatków; Nikodem, Józef z Arymatei, Gamaliel porzucają urząd senatorów; Paweł katedrę doktorską w Synedryum i idą sami uczyć pogardy bogactw, uczą miłować ubóstwo i uczą miłosierdzia względem biednych.

Tym sposobem znaleziono środek zaradzenia nędzy, świeżo nawróceni sprzedają swe dobra i odnoszą Apostołom grosz za nie uzyskany z prośbą, by to obrócono na wyżywienie ubogich, wdów, chorych i sierót.

Wspiera się ubogich, a jednak nie wzrasta liczba nędzarzy, nie wyradza się żebractwo ta plaga społeczeństwa — bo niema próżniactwa, bo wszyscy wiedzą, że to jest jeden z grzechów głównych, który zamyka przed

nami bramy królestwa niebieskiego. Jezus, Syn Boga, Pan całej przyrody, któremu przecież nie mogłoby zabraknąć niczego, pracuje sam jako cieśla aż do 30 roku życia; Paweł apostołując po całym Wschodzie i Zachodzie znajduje jednak zawsze dosyć czasu by módz pracować i nie chce wziąć do ust kawałka chleba, na któryby sam w pocie czoła nie zapracował. A czyni to, aby dać wszystkim przykład ze siebie. Pisząc do świeżo nawróconych, zaleca im pracowitość, mówiąc, że kto nie chce pracować, ten jeść nie powinien. Otóż takie wzory naśladować powinnibyśmy. C. d. n.

Wiadomości kościelne i zakonne.

Z Neapolu: Niedawno miewał tu nauki ośmiodniowe w kościele OO. Benedyktynów W. O. Augustyn de Monte Feltro Bernardyn. Kościół tak przepełniał się słuchaczami, iż w końcu musiano użyć biletów i w ten sposób powstrzymać tłumy się cisnące. Prawdziwy to syn być musi św. O. Franciszka ten kaznodzieja, bo pomimo słów prostych jakich w swych kazaniach używa, tak przyciągać umie publiczność, że ludzie najuczeńsi słuchają go chciwie, a często zalewają się łzami skruchy i żalu za swe wykroczenia. To też użytek stąd niezmierny: kilku szyzmatyków złożyło publiczne wyznanie wiary; konfesyonały oblężone po całych dniach, a nawrócenia przeważnie massonów i liberałów liczne. Dzienniki wszystkie, nawet te, co sprzeciwiają się religii, nieomieszkały opiewać pochwał i zalet dla O. Augustyna: nazy-

wają go powszechnie filozofem, inne namaszczeńcem Pana. Bodajto więcej kaznodziejów Bóg światu użyczyć raczył, mianowicie Włochom, by z korzenia wyrwali tych fałszywych filantropów, co malują się dobrodziejami ludu, a w istocie tylko o swych kieszeniach i żołądku obmyślają, narodowość tem trując. — Módlmy się o to gorąco...

Z Jaworzna donoszą nam, że w dniu 15 czerwca odbyło się w domu prywatnym zgromadzenie miesięczne braci i sióstr III Zakonu. Dotychczasowy brat starszy Jan Kempski zaprosił też wszystkich tercyarzy ze sasiedniej wsi Byczyny i wezwał do dokonania nowych wyborów. Wybranym został i nadal tenże sam brat starszy a za położone w nim zaufanie pięknie wszystkim podziękował. Potem odczytano głośno *Dzwonek* z czerwca i brat starszy przemówił rzewnie do obecnych, by na potrzebną restauracyę kościoła OO. Bernardynów w Krakowie coś ofiarowali. Zebrało się niewiele bo tylko 2 złr., gdyż bracia nie byli na składkę przygotowani, ale za to uchwalili, że będą co miesiąc póki potrzeba się okaże po parę groszy na ten cel składać a gdy się sporsza sumka zbierze, natedy razem odeślą. Na tem zamknięto zgromadzenie, z czego Bogu niech będzie chwała.

Z Haczowa. Cieszymy się niezmiernie Waszym *Dzwonkiem* III Zak, czytamy go chętnie wszyscy, gdyż ciekawe wiadomości podajecie nam ze świata o tercyarstwie. Z waszego pisemka dowiadujemy się, że synowie i córki duchowne św. O. Franciszka jedni świątobliwie umierają a drudzy Bogu się rodzą gdy do III Zakonu wstępują i w pokucie na chwałę Boga żyją. Ze wszystkich stron piszą o tercyarstwie w parafiach. O nas pewnie jeszcze nikt nie pisał, że i w Haczowie Zakon III czyli tercyarstwo dawno, bo jeszcze za życia ś. p. O. Józefa kapucyna z Krosna zaprowadzone. Opowiadają, że w r. 1856 wiele, wiele osób z Haczowa do tercyarstwa wpisało się, z tych jeszcze teraz żyje osób

14 według starej reguły. Od roku 1883, jak Ojciec św. Papież wydał konstytucyę dla III Zakonu i złagodził dawną ostrą regułę na lżejszą, i jak OO. Kapucyni z Krosna, O. Alojzy, O. Ignacy i O. Bronisław o III Zakonie nas pouczyli, zaczęliśmy chętniej w tercyarstwo wstępować. Do dnia dzisiejszego zapisało się 94 osób, a do paska 100.

Przełożonym tercyarstwa jest nasz brat Marceli Habrat a przełożoną siostra Zofia Węgrzynionka, wzorowa i bardzo pobożna dziewica.

Regułę zachowujemy o ile możemy, zgromadzenia miewamy zawsze w II-gą niedzielę miesiąca w kaplicy przed ołtarzem cudownym Matki Boskiej Bolesnej. Tercyarstwo w Haczowie mogłoby zakwitnąć i rozszerzyć się, gdybyśmy mieli stałego O. Dyrektora; któryby lud pobożny zachęcał i o III Zakonie pouczał. Dziękujemy Panu Bogu że mamy ukochanego Wielmożnego X. Proboszcza Kanonika bardzo dla tercyarstwa przychylnego, Ojca spowiednika i doradcę, niech mu Pan Bóg błogosławi. a św. O. Franciszek jak najdłuższe życie wyjedna. W bieżącym roku 16 lutego wstąpiły do tercyarstwa: Maryanna Habrat, Helena Wulwionka i Aniela Łaszczonka. Dowiedzieliśmy się z *Dzwonka*, iż osoby zmarłe, modlitwom publicznie polecacie, otoż i u nas w ostatnich latach zmarło kilku tercyarzy między tymi w roku 1886, umarł Michał im zak. Franciszek J. gospodarz. Znajomy OO. Kapucynom udał się do klasztoru na kilkudniowe rekollekcye do Krosna, tam zachorowawszy na zapalenie płuc, po ciężkiej osmiodniowej cierpliwie przebytej chorobie zaopatrzony Św. Sakramentami, odnowiwszy tercyarską profesyę w otoczeniu zakonników na rękach swojego syna księdza zakonnika, świątobliwie wśród modlitwy Bogu ducha oddał, ubrany w chabit tercyarski, jako pokutnik na cmentarzu w Krośnie pochowany został. Stroskana i osierocona żona zmarłego, tercyarka Helena im. zak. Elżbieta w kilkanaście dni po pogrzebie dla pociechy, poje-

chawszy do syna swojego Księdza w Sędziszowie, tożsamo zachorowała i dnia 13 maja zaopatrzona św. Sakramentami umarła. Dnia 3 kwietnia umarła Anna, Elżbieta Materna. Modlitwom braci i sióstr te dusze polecamy.

BIBLIOGRAFIA.

Jak wiadomo drogim braciom i siostrom III Zakonu, miesiąc listopad poświęconym jest szczególnielszej pamięci i modlitwie za dusze zmarłych. Aby tę ofiarę serc naszych dla zmarłych ułatwić, wydał klasztor OO. Bernardynów w Krakowie osobną *Książkę do nabożeństwa za dusze zmarłych*. Wyborna ta książka o 503 stronnicach zawiera w części pierwszej piękne rozmyślania na wszystkie dni miesiąca listopada, w drugiej części są modlitwy poranne, wieczorne, sposób słuchania Mszy św. za dusze w czyścu cierpiące, modlitwy różne i liczne za zmarłych, modlitwy nieszporne, drogę krzyżową za zmarłych, uczczenie Ran Zbawiciela na pociechę zmarłych cztery modlitwy św. Gertrudy, modlitwy odpustowe, psalmy, nowenny, siedm zamków czyli westchnień, uwagi o śmierci. W części trzeciej sposób odprawienia 8-dniowych rekollekcyj, jako przygotowanie się do dobrej śmierci, nauka o Ostatniem Olejem św. Pomazaniu, wyprawa na drogę wieczności, akty, dziękczynienia, suppliki, affekta i t. d. Treść jak widzimy niezmiernie bogata a wszystko na pożytek dusz zmarłych skierowane. Książkę tę porządnie oprawną nabyć można w Redakcyi *Dzwonka*, lub w klasztorze OO. Bernardynów w Krakowie. Kosztuje na miejscu 1 złr. czyli 2 marki, a z przesyłką pocztową 1 złr. 15 ct. czyli 2 marki 30 fenigów. Książki tej już kilkanaście tysięcy egzemplarzy rozeszło się po wszystkich ziemiach polskich.

Składki
na ołtarz S. O. Franciszka.

W Krakowie złożono w kościele OO. Bernardynów: Franciszka Bodnicka 50 ct., VIII składka na sumie 4 złr. 30 ct., Małgorzata Łabusiewicz 1 złr., Maryanna Październierska 1 złr.. IX składka na sumie 8 złr. 12 ct., X składka na sumie 5 złr. 64½ P. Studnicka 1 złr., JW. hr. Łubieńska 10 złr. 80 ct. Julia Torońska 1 złr. Karolina Palka 1 złr., Wiktorya Jabłońska 1 złr., Anna Konopkowa 1 złr, 30 ct., Katarzyna Kozak 50 ct., Zofia Bernadzik 1 złr., Elżbieta Rubieska 1 złr., Begina Kubiniec 40 ct., Salomea Gąsiorowska 20 ct., S. Bytomska 27 ct., Marta Zmarzła 54 ct., Małgorzata Łabusińska 1 złr., XI składka na sumie 9 złr. 66 ct. Maryanna Kania 50 ct., Maryanna Stańko 50 ct., Zofia Kwaśniewska 80 ct., Apolonia N. 2 złr.

Ze Żabnika: Józef Golaisch 1 złr. 65 ct., Franciszka Golaisch 1 złr. 65 ct.. Walenty Pander 1 złr. 10 ct., Małgorzata Pander 1 złr. 10 ct., Maryanna Strzoda 55 ct., Franciszka Stopa 55 ct., Franciszka Turczyk 55 ct., Barbara Huj 28 ct.,

Z Podstolic: Wojciech Kurowski 20 ct., Agnieszka Hachlicz 20 ct., Anna Sarga 8 ct., Magdalena Burda 20 ct., Maryanna Urbanik 20 ct., Agata Burmer 20 ct., Wiktorya Gawor 10 ct., Maryanna Najder 30 ct., Anna Gawęda 20 ct., Teresa Tomanionka 10 ct., Anna Łoboda 20 ct., Anna Maronówna 20 ct., Katarzyna Korlata 20 ct., Jan Burmer 40 ct., drobne datki 72 ct.

Ze Starejwsi pod Raciborzem tercyarze za pośrednictwem Fr. Mrachacz 9 złr. 38 ct.

Z Frydrychowic ks. Stan. Janiczak 1 złr.

Ze Zbąszynia Jan Szulc 27 ct.

Z Miechowic przy Bytomiu: Cecylia Panicz 5 złr. 50 ct., Marya Nawa 5 złr. 50 ct., Antoni Gawęda 55 ct., Marya Wajerach 55 ct., Joanna Kalytka 55 ct.,

Renata Gedel 55 ct., Marya Haze 55 ct., Marya Wocławska 55 ct., Marya Górniak 55 ct, Maryanna Fogiel 55 ct., Maryanna Czepiel 55 ct., Józefa Bołdis 55 ct., Joanna Madejska 11 ct.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej Przew. X. Waleryan Jędrzejowski 4 złr.

Z Rozwadowa tercyarze 7 złr. 60 ct.

Z Dąbrowy górn. Marya Gęborak 2 złr. 80 ct.

Z Góry ropczyckiej tercyarze 4 złr. 30 ct.

Z parafii Chełmskiej tercyarze 2 złr. 53½ ct.

Z Wartogłowca i Tychów tercyarze 11 złr. 30 ct.

Ogółem wynoszą składki **635** złr. **63** ct.

Drodzy bracia i siostry III Zakonu! Serdeczne Bóg zapłać posełam tym wszystkim, którzy się już przyczynili swą szczodrą ofiarą do restauracyi ołtarza św. Patryarchy naszego. Lecz też zarazem i pukam do serc miłościwych, zwłaszcza tych co dotąd nie mieli sposobności zebrania składki, by wspomogli nasz klasztor w tej ciężkiej potrzebie Sama restauracya ołtarza kosztować będzie przeszło 1000 złr., a do tej sumy jeszcze daleko. Kto tedy kocha św. Franciszka, niech nas wesprze swoją ofiarą, a Bóg dobry tysiąckrotnie każdemu zapłaci, — my zaś zakonnicy, w modłach swoich nigdy nie zapomnimy o naszych dobrodziejach. Powiedział Pan Jezus, *dajcie a będzie Wam dano!*

Że w „Dzwonku“ tym nie ma nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła, poświadczam

Kraków 21 października 1890.

X. F. Gołaszewski
Cenzor.

L. 3933.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Kraków dnia 21 października 1890 r.

(L. S.) *A. Kard. Dunajewski.*

W Krakowie w drukarni „Czasu“, pod zarządem J. Łakocińskiego.
Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc październik.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o ... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya. Chwała Ojcu etc.

1. **S.** *Wszystkich Świętych.* O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **N. 23 po Św.** *S. Wiktora.* O skupienie duszy.
3. **P.** *Dzień zaduszny.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
4. **W.** *S. Karola Bor., błog. Heleny Enzelminy.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **S.** *S. Raynera, błog. Rajmunda laika 1304.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **C.** *S. Leoncyusza, błog. Felicyi Meda dziewicy 1444.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **P.** *S. Herkulana, błog. Bernardyna z Fossy 1503.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **S.** *S. Gotfryda.* O wytrwałość w dobrem.
9. **N. 24 po Św.** *Opieki Matki Bożej. S. Teodora.* O nawrócenie błądzących.
10. **P.** *S. Andrzeja Awelina.* O światło w wątpliwościach.
11. **W.** *S. Marcina.* O spokój duszom zmarłym.
12. *S. Jozafata, św. Dydaka, laika wyz. I. Zak. 1463.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **C.** *S. Homobona.* O zdrowie.
14. **P.** *S. Klementyna, bł. Gabryela Ferreti 1455.* O różne doczesne dary.
15. **S.** *S. Leopolda.* O ducha pokory św.

16. **N. 25 po Św.** *S. Stanisława Kostki, S. Edmunda, św. Agnieszki z Assyżu 1253.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **P.** *S. Salomei Polskiej 1268* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **W.** *S. Maksyma.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **S.** *S. Elżbiety Węgierskiej wdowy 1231.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **C.** *S. Feliksa.* O nawrócenie pijaków.
21. **P.** *Ofiarowanie N. M. Panny.* O spokój duszy.
22. **S.** *S. Cecylii.* O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **N. 26 po Św.** *S. Klemensa.* O wytrwałość we wierze.
24. **P.** *S. Jana od Krzyża.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **W.** *S. Katarzyny.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **S.** *S. Piotra Aleksandra, św. Leonarda z Porto Mauricio.* O dobrą spowiedź.
27. **C.** *S. Waleryana, bł. Rajmunda Lulla męczennika 1315.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **P.** *S. Mansweta, św. Jakóba z Marchii 1476* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **S.** *S. Saturnina, Uroczystość wszystkich Świętych trzech Zakonów.* O oddalenie od nas chorób wszelkich.
30. **N. 1 Adwentowa.** *S. Andrzeja.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.